

MIECZYŚŁAW GOŹDZIEJEWSKI ur. 1919; Grabowiec

Tytuł fragmentu relacji	Żydzi, Polacy i Ukraińcy w Grabowcu
Zakres terytorialny i czasowy	Grabowiec; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Żydzi, Polacy i Ukraińcy w Grabowcu

Żydzi, Polacy i Ukraińcy w Grabowcu

Żyliśmy razem, nie było kłótni ani takich bardzo konfliktów, żeby powiedzieć. Czasem no jak chuligaństwo czasem i u nas jest, że ktoś tam się pobije, ale tak to raczej nie. Dopiero jak Niemcy za okupacji poróżnili nas, to wtedy było więcej tej takiej. Jedni przeskarżali do Niemców, czy te, ale tak to nie powiem, żeby, nie mógłbym mówić nieprawdy, że stworzyli jakieś konflikty. Także to raczej było u nas spokojnie. Żydzi handlowali. Żydów prawda było w Grabowcu moc i oni przeważnie trudnili się handlem krowami, tymi końmi i a Żydówki to takie domokrążstwo. Żydzi poza handlem zajmowali się rzemiosłem jeszcze. Przeważnie szewce, że robili buty takie nawet lepsze jak teraz i szyli ubrania, takie watowe na zimę i garnitury i jak jarmark, to znaczy u nas to było w poniedziałki, to już przyjeżdżali i nasze stawiali stragany i przyjeżdżali jeszcze w Wojsławic też z gotowymi ubraniami sprzedawać. Także ten handel to wszedł no i jakoś tak żyli. Żydzi to byli w swoim skupisku - bidota to była, bo to było bardzo zagęszczone, bardzo biedne oni byli. Oni mieli te domki tak jeden przy drugim, ciasno. I ten handel to był taki skrępowany taki ściśnięty, także ład trudno było utrzymać. Niektórzy to żyli sobie nieźle jak mieli rozwinięty handel, a handel to i dzisiaj też jest dobrze popłaca. Ukraińców było tylko kilkoro. A Ukraińcy z Polakami byli wymieszani - bo po sąsiedzku zaraz mieszkali. Pola były tak samo uprawiane za miedzą zaraz i sady także z Ukraińcami się jakoś godziło. W szkole nauczanie było możliwe, dopiero się zaczęły konflikty jak wyskoczyli już poza szkołę. To wtedy już Ukraińcy zaczęli organizować się tam, takie to jak „arennaja chata” to w przetłumaczeniu to „rodzona...”. Polacy zajmowali się rolnictwem przeważnie - chodziliśmy z pługiem. A Żydzi to handel tak, a no zwierzętami handlowali, końmi, krowami, a Żydówki to domokrążstwo - brała Żydówka „koszałkę” i szła na przedmieście. Tam na wioskę to się nie wypuszczali raczej, i sprzedawali taniej cebulę. Przeważnie Żydzi po żydowsku mówili - tym żydowskim językiem. Oni tak zakręcali na niemiecki, to niemiecki troszkę pamiętam, ale żydowski to nie, raczej nie. Ukraińcy po mówili i po polsku, ale po ukraińsku mówili też. Pamiętam takie, ot takie przysłowie: „niech budi sało, niech budi za moje stało”. To jest, że: „niechby ten produkt był wartościowy i ta zamiana produktu była równoważna”. „Niech budi sało...” - to jest „niech będzie wartościowa cała”. Ubioru to, ubioru trochę były tak. Przeważnie te Ukrainki to miały spódnice szerokie, kwieciste i pieśni śpiewali takie swoje. Żydzi się w ogóle odróżniali. Oni nosili płaszcze takie cienkie chałaty długie, takie jarmułki, czapeczki takie charakterystyczne, takie jarmułki. Ot konflikty były, ale nie były takie. Nie były takie jak to czasem trafi się w nowelce, no że takie gwałtowne bitwy to tak tego nie było.

Data i miejsce nagrania	2002-12-06, Grabowiec
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"